№ 216 Warszawa, Sroda 6/18 Sierpnia Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomosci Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48,; a kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata, co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś . Benigny P. i Rufina W.
Wschód słońca o g. 4 m. 50.—Zach. o g. 7 m. 16.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 16.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 4.

Z Petersburga, 28 lipca (9 sierpnia).

W Ukazie Najwyższym, za własnoręcznym Jego Cesarskiej Mości podpisem, wydanym do p. ministra dworu Cesarskiego i dóbr udziałowych (dóbr należących do osób rodziny Cesarskiej), wyrażono: Pragnąc nadać włościanom dóbr udziałowych prawa osobiste i własności, udzielone innym swobodnym stanom wiejskim, Najmiłościwiej rozkazujemy:

1) Zniosłszy istniejące w prawie i przepisach udziałowych ograniczenia na zasadzie których włościanie udziałowi nabywali na własność i odstępowali grunta nieosiedlone, nie inaczéj jak z dozwolenia departamentu udziałów i w jego imieniu, oraz za zezwoleniem tegoż departamentu rozrządzali lasem na swym własnym gruncie, pozostawić nadal włościanom udziałowym prawo nabywania podług swéj woli, na własność, wszelkiemi sposobami prawnemi od osób swego lub innych stanów, gruntów nieosiedlonych, równie jak i odstępowania komu zechcą, własnych swych gruntów; robienia w swojém imieniu przepisanych w tym celu aktów i w ogóle rozporządzania nabytemi w ten sposób gruntami, oraz wszystkiem co się znajduje na ich powierzchni lub wewnątrz, na prawach zupełnéj własności. Przytem jednakże włościanie udziałowi obowiązani będą o nabyciu lub odstąpieniu gruntu zawiadamiać poprzednio za każdym razem urząd udziałowy. Wszelkie akta, zdziałane do dnia dzisiejszego imieniem departamentu udziałów na własne grunta włościan udziałowych, przerobić jak należy na imie posiadaczy.

2) W miejsce obowiązujących dotychczas przepisów, podług których przechodzenie włościan udziałowych do klassy mieszczan dozwolone było jedynie tylko z majątków mało gruntu posiadających, a do klassy kupców tylko w razie wykazania znacznego kapitału i pobierało się od każdéj obecnéj duszy męzkiéj z przechodzącéj rodziny: przy zapisaniu do stanu kupieckiego po 1500 rs. a do stanu mieszczańskiego po 600 rs. rozciągnąć do włościan udzielnych prawo, postanowione w tym przedmiocie dla włościan dóbr państwa, i na zasadzie zatwierdzonych przez Nas, do niniejszego dołączonych przepisów (1), pozwolić włościanom udziałowym, za decyzją ich zwierzchności i po wypełnieniu obowiązków postanowionych względem gminy, przechodzić do stanu miejskiego i innych swobodnych wiejskich, pod warunkiem aby przechodzący do stanów miejskich, wnosili na fundusz retretowy dla dymissjonowanych żołnierzy, wracających do dóbr udziałowych, takąż samą opłatę, jaka jest pobieraną od włościan dóbr państwa, a mianowicie przechodzący do stanu kupieckiego czterdzieści rsr. a do mieszczańskiego piętnaście rs. Z innych dusz przechodzącéj rodziny objętych rewizją, wnosić się ma połowę tego, to jest: przy przejściu do stanu kupieckiego po dwadzieścia rubli, a do mieszczańskiego po siedm rubli, pięćdziesiąt kopiejek za każdą.

3) Dozwolić wdowom i córkom włościan udzielnych zawierać bezpłatnie związki małżeńskie z ludźmi innych stanów.

4) W miejsce postanowień, na zasadzie których we wszystkich sprawach sądowych, dotyczących włościan udziałowych, stawali za nich strapczowie udziałowi, a samym włościanom stawać w sądach lub mieć swych pełnomocników było wzbronione, dozwolić nadal włościanom udziałowym, w ich processach, poszukiwaniach sądowych i w ogóle w sprawach cywilnych z osobami innych zarządów, stawać osobiście w sądach i urzędach, z zastrzeżeniem, aby w sprawach gmin stawali tylko ludzie wyznaczeni przez te gminy, z decyzji ich zwierzchności. Niezawiśle od tego pozwolić włościanom udziałowym, jeśli tego zapragną, prosić o poruczenie wspomnionych spraw pieczołowitości strapczych udziałowych, przyczem włożyć obowiązek na kantory udziałowe i strapczych udziałowych, na zasadzie zatwierdzonych przez Nas i przy niniejszem dołączonych przepisów (1), aby udzielali włościanom udziałowym w sprawach ich po sądach i urzędach, obrony i opieki; tam zaś gdzie nie ma strapczych udziałowych, poruczyć ten obowiązek, zgodnie z art. 2184 tomu Xgo ukł. praw cyw. (wyd. 1842 r.) miejscowym strapczym gubernjalnym i powiatowym.

(1) Przepisy te ogłoszone są w Nrze 55 Wiadomości Senackich.

5) Pozwolić włościanom udziałowym zawierać wszelkie zobowiązania i umowy, oraz robić testamenta na zasadzie praw, istniejących dla włościan dóbr państwa, oraz wszystkie układy piśmienne włościan udziałowych poświadczać w urzędach udziałowych, za przykładem Wołostnych zarządów dóbr państwa.

6) Wszystkie wyż wspomnione środki rozciągnąć w równéj mierze do byłych żołnierzy-rolników, zostających pod zarządem udziałowym.

7) Zgodnie z obecném rozszerzeniem praw włościan udziałowych zmienić odpowiednie artykuły układu praw cywilnych, o czém macie się porozumieć z głównozarządzającym IIgim oddziałem własnéj Naszej kancellarji.

Nie omieszkajcie wydać rozporządzenia, w celu podania niniejszego, w porządku przepisanym, do publicznéj wiadomości.«

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

USTAWA
DLA INSTYTUTU GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO I LEŚNICTWA W MARYMONCIE, TUDZIEŻ DLA SZKOŁY WIEJSKIEJ PRZY TYMŻE INSTYTUCIE BĘDĄCÉJ.

(Dokończenie).

Na oryginale własną Jego-Cesarsko-Królewskiej Mości ręką napisano:

„Ma być według tego.“

w St. Petersburgu.

dnia 29 grudnia 1857 roku.

Etat Instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, tudzież Szkoły Wiejskiéj przy tymże instytucie będącéj.

Dyrektor 1, klassy, urzędu i munduru VI. rs. 1500; inspektor uczniów 1, kl. urzędu i munduru VIII, rs. 750, temuż na stołowanie rs. 250; inspektor gospodarstwa 1, kl. urzędu i munduru VIII, rs. 600; nauczyciel Religji 1, rs. 180; nauczyciele

SODALIS MARIANUS.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA
ZE STARYCH XIĄG I PAPIERÓW SPISANA,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 215.)

— Kiedy mi JW. pan pozwalasz moje zdanie wyjawić, — zabrał znowu głos Jerzy, — to je wypowiem tak jak rozumiem. Przed wszystkiem wszakże muszę uczynić uwagę, iż JW. hetman, wziąwszy inicjatywę w téj sprawie, masz już na sobie obowiązek nietylko prowadzenia jéj tak, ażeby się zakończyła koniecznie bez wzięcia się do środków gwałtownych, bez krwi wylewu, bez wojny, a nawet i bez zamięszania publicznego spokoju. A obowiązek ten wkłada na JW. pana nietylko wzgląd na swoją własną osobę, przeznaczoną z urzędu do przewodniczenia narodowi jaknajlepszym przykładem, ale jeszcze daleko więcéj przez wzgląd na kraj tyloletniemi zaburzeniami zniszczony i nie mogący na teraz żadnéj podnosić wojny bez nieobliczonych strat i uszczerbków. Oparłszy się tedy o ten główny warunek, jestem zdania, iż JW. pan, w celu nowego poparcia téj sprawy ku jéj celowi, powinieneś dobrać takiego środka, któryby sprawę tę nietylko na jéj dyplomatycznéj drodze popchnął naprzód stanowczo, ale któryby razem stał się nieprzekroczoną tamą dla wojny. Chwycenie się zaś tego środka jest jeszcze o tyle łatwiejszem, ile że go nie trzeba szukać daleko, ani się nawet przygotowywać do niego; leży on bowiem przed JW. panem na dłoni i za kilkosłownym JW. pana rozkazem może być wykonanym w ten moment...

— Cóż to jest tedy? — zapytał hetman.

Na to więc Ożarowski:

— JW. pan zebrałeś swe wojska i stanąwszy obozem, okazałeś gotowość do wojny. Ale król jeszcze w to niewierzył. Ponieważ zaś, w celu przyniewolenia króla do układów z narodem, trzeba koniecznie, ażeby temu uwierzył: toż trzeba także, ażebyś mu JW. pan złożył nowy dowód téj gorliwości i wojska swe jeszcze daléj poruszył.

Na te słowa Sieniawski spojrzał dosyć niechętnie na Ożarowskiego i powstał z miejsca. Poczem przeszedłszy się raz po komnacie powróciwszy nazad do niego, rzekł dosyć łagodnie:

— Pierwszą część twojéj perory aprobuję, ale na drugą się cale nie zgadzam. Poruszyć wojska, zdaje się tobie niczem, a nie zastanowiłeś się nad tem, coby to ztąd wyniknęły za skutki?

— JW. panie, — rzekł na to Jerzy, — skutki ztąd dadzą się łatwo przewidzieć i gotów nawet jestem okazać, iż wszystkieby były zbawienne.

— Ot! także gadasz! — zawołał hetman, bardzo mi piękna zbawienność! Toż chyba nie wiesz o tem, że kiedybym ja tylko o mil kilkanaście się ruszył, to szlachta niezawodnie na kilku miejscach odrazu poczubi się ze sasami. A potem, gdyby i nie to, toż ruszając się z miejsca, jaki to ja przez to na siebie wezmę charakter? oto charakter rebellizanta przeciw królowi i kierownika całą rebellją. A tego zrobić nie mogę — a zresztą nie chcę.

Nie zmięszał się tem zrezygnowany na wszystko młodzieniec i na to tak odpowiedział:

gospodarstwa wiejskiego: pierwszy, klassy urzędu i munduru IX, rs. 750, drugi kl. urzędu i munduru X, rs. 450; nauczyciel leśnictwa 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 750; nauczyciel chemji rolniczéj i technologji gospodarczo-wiejskiéj 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 600; nauczyciel mechaniki gospodarczéj, miernictwa i praktycznych ćwiczeń w niwellacji, w zdejmowaniu i rysowaniu planów mierniczych 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 600; nauczyciel architektury wiejskiéj i rysunków architektonicznych 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 400; nauczyciel historji naturalnéj, fizyki i ogrodnictwa 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 600, nauczyciel języka rossyjskiego 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 450; nauczyciel weterynarji 1, kl. urzędu i munduru X, rs. 500; nauczyciel statystyki i zasad nauki o bogactwie narodowem 1, rs. 200; nauczyciel buchhalterji wiejskiéj 1, rs. 150; nauczyciel prawa 1, kl. urzędu i munduru X, rs. 300; nauczyciel hygieny 1, rs. 100; młodszy nauczyciel chemji 1, kl. urzędu i munduru X, rs. 300; nauczyciel sztucznego rozmnażania ryb 1, rs. 200; guwernerów 2ch kl. urzędu XII, kl. munduru X, dla jednego rs. 450, dla dwóch rs. 900; buchhalter 1, kl. urzędu XII, munduru X, rs. 600; sekretarz 1, kl. urzędu XII, munduru X, rs. 400; kancelistów 2, dla jednego rs. 180, dla drugiego rs. 150, dla dwóch rs. 330; lekarz 1, kl. urzędu i munduru IX, rs. 450; felczer 1, rs. 90; dentysta 1 rs. 45; ekonom 1, rs. 600; dozorca gmachów 1, kl. urzędu XIV, munduru X, rs. 180; dozorcy uczniów: trzem z nich po rs. 120, a trzem po rs. 150, razem dla wszystkich rs. 810; ogrodnik 1; rs. 450; ogrodnik do warzyw 1, rs. 140. Nauczyciele Szkoły Wiejskiéj, w oddziale wyższym 1, kl. urzędu i munduru X. rs. 360; w odziale niższym 1, kl. urzędu XIV, munduru X, rs. 300. Na potrzeby kościelne rs. 25; na lekarstwa i inne wydatki infirmerji dla uczniów instytutu i Szkoły Wiejskiéj. rs 200; na materjały piśmienne, drukowanie blankietów i ogłoszeń, i inne potrzeby kancelarji, rs. 300; Na potrzeby i pomoce naukowe dla uczniów instytutu i Szkoły Wiejskiéj, rs. 840; na powiększenie bibljoteki, rs. 300; na doświadczenia agronomiczne, fizyczne i do leśnictwa odnoszące się, tudzież na doświadczenia w laboratorjum chemicznem i technicznem, rs. 600; na nagrody dla uczniów instytutu i szkoły wiejskiéj, oraz na wydatki przy akcie uroczystym, rs. 250; na utrzymanie uczniów: *a*) na żywność dla 150 uczniów i dwóch guwernerów, licząc na każdego po kop 21 dziennie, czyli po rs. 76 kop. 75 rocznie, dla wszystkich rs. 11,650 kop. 80; *b*) na ubranie i pościel dla 150 uczniów, rs. 8,189; *c)* na pranie bielizny, licząc na każdego po rs. 6, rs. 900. Na uzupełnienie bielizny stołowéj, naczyń do herbaty i przyborów do stołu, rs. 200; na uzupełnienienie i pobielenie naczyń kuchennych, rs. 20. Na opłatę wachterów, kucharzy, stróżów i innéj służby, tudzież na płacę dla dozorczyni bielizny i gospodyni, rs. 3196; na ubranie dla szwajcara i innéj służby, rs. 450; na wewnętrzne i zewnętrzne oświetlenie gmachu, rs. 1,000; na opał, rs. 2,025; na utrzymanie wewnętrznego i zewnętrznego porządku gmachów, oraz na utrzymanie kominiarza, narzędzi ogniowych i t. p., rs. 200; na reparację gmachów rs. 1,000; na utrzymanie ogrodu botanicznego i winnicy, rs. 400; na uzupełnienie utensyljów klassowych i innych mebli, rs. 300; na mydło, sznwax, szczotki; grzebienie, strzyżenie włosów, rs. 220; na utrzymanie dwóch koni, rs. 360; na utrzymanie uczni szkoły wiejskiéj: *a*) nażywność dla 60 uczniów, licząc na każdego po kop. 12 dziennie, czyli po rs. 43 kop. 80 rocznie, dla wszystkich rs. 2,628; *b*) na ubiór dla 60 uczniów, na pościel i inne potrzeby, licząc na każdego po rs. 23 kop. 33 i pół rocznie, dla wszystkich rs. 1400. Na opłatę podatków i extraordynarja, rs 2,009; na wprowadzenie wzorowego gospodarstwa w folwarkach instytutowych i na wydatki administracji temiż folwarkami, rs. 5,000. Ogółem rs. 59,437 kopiejek 80.

Uwagi: 1) Objęta etatem summa pokrywa się z następujących źródeł: ze skarbu Królestwa, rs. 9470; z opłat od uczniów instytutu i szkoły wiejskiéj, rs. 40,050; z dochodów dóbr marymontskich, rs. 9,917, kop. 80.

2) Wydatki na utrzymanie uczniów, uskuteczniają się odpowiednio do znajdującéj się ich liczby w instytucie, podług wskazanego niniejszym etetem obliczenia kosztu na każdego.

3) Oszczędności na jednych pozycjach mogą być używane na pokrycie braku, jakiby się okazał na innych pozycjach, za decyzją kuratora, jednakże ogólny wydatek nie powinien przewyższać summy etatem oznaczonéj.

4) Wydatki na prowadzenie wzorowego gospodarstwa w folwarkach instytutowych uskuteczniają się podług szczegółowego etatu corocznie przez dyrektora instytutu sporządzanego, a zatwierdzanego przez kuratora, po roztrząśnieniu w Radzie wychowania publicznego.

5) Płaca dla inspektora gospodarstwa, jeżeli do tych obowiązków będzie powołany cudzoziemiec, znany ze swej nauki i nabytego doświadczenia w gospodarstwie, tudzież płaca dla drugiego nauczyciela gospodarstwa wiejskiego, ze względu na zdolności i specjalne wykształcenie osoby zajmującéj tę posadę, może być powiększoną, za decyzją ministra oświecenia narodowego, z ogólnych funduszów instytutu.

Na oryginale podpisano: Abraham *Norow*, xiążę *Wiaziemski*, baron M. *Korff*, Paweł *Ignatjew*, Jakób *Rostowcow*, E. *Gruber*, K. *Serbinowicz*, P. *Gajewski*, I. *Dawydow*, Piotr *Pletniew*. A. *Postels*.

KOMITET WYSTAWY ROLNICZÉJ W ŁOWICZU. — Ustanowiona z upoważnienia Rady administracyjnéj z dnia 3 (15) grudnia r. z. Nr. 25,020. wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju, odbędzie się po raz pierwszy w roku bieżącym w mieście Łowiczu, jednocześnie z istniejącym tamże jarmarkiem walnym na święty Mateusz.

Cel i znaczenie wystawy rolniczéj, wiadome są powszechnie z podanego do publicznéj wiadomości powyższego postanowienia rady administracyjnéj, z wydanych przez komitet okólników, a ogłoszona w pismach publicznych instrukcja, obznajmiła interessentów z przedmiotami, do pomieszczenia na téj wystawie kwalifikującemi się.

Obecnie, dla informacji ogółu, komitet podaje do wiadomości szczegółowy program pierwszéj wystawy rolniczéj.

Wystawa płodów i wyrobów gospodarstwa wiejskiego, tudzież zwierząt domowych wszelkiego rodzaju, odbędzie się w mieście Łowiczu i trwać będzie przez dni ośm, to jest od dnia 9 (21) do 16 (28) września r. b., mianowicie: wystawa zwierząt gospodarskich odbędzie się dnia 10 (22) września, zaś wystawa płodów, sprzętów i machin rolniczych trwać będzie przez dni 8.

Nagrody dla wystawy Łowickiéj przeznaczone, są następujące:

A. Ze strony Rządu.

Dwa medale złote,
Cztery „ srebrne wielkie,
Dziesięć „ „ małych, nadto

Premja pieniężne, listy pochwalne i podarunki w przedmiotach na wystawie zakupionych, których liczbę i wartość komitet oznaczy, odpowiednio do rodzaju i liczby nadesłanych na wystawę objektów.

B. Od Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem.

1. Medal złoty mniejszy, dla najcelniejszéj sztuki inwentarza, bez względu na jéj rodzaj i płeć.

2. Trzy medale srebrne, a mianowicie jeden wielki i dwa mniejsze, sztukom inwentarza najwięcéj do pierwszéj zbliżonym, lecz na każdy rodzaj bydła jedną nagrodę, w czem zachowany będzie następujący porządek:

a) Bydło,
b) Konie,
c) Owce,
d) Trzoda chlewna.

Jeżeliby żadna sztuka trzody chlewnéj na nagrodę nie zasługiwała, wtedy dwa mniejsze medale jeden rodzaj inwentarza otrzymać może.

Sztuki przez Towarzystwo Rolnicze już na wystawie warszawskiéj wynagrodzone, do konkursu na wystawie łowickiéj przypuszczone być nie mogą.

W ogóle zaś, o nagrody Towarzystwa Rolniczego, tylko inwentarze w gospodarstwach rolniczych chowane, ubiegać się mają prawo.

3. Medal srebrny większy, za najcelniejsze ziarno pszenicy, odznaczającéj się tak pod względem wagi, jak koloru i szklistości. Za najwyborniejszy, poszukiwany na targach zagranicznych, uważanem będzie ziarno koloru biało-szklistego i żółto-szklistego, bez zamieszania innych kolorów ziarna.

4. Medal srebrny mniejszy, za wzorowe nasienie owsa w plewie i odczyszczonego.

5) Medal srebrny mniejszy za wyborową pa-

— JW. panie, niechże mi wolno będzie jeszcze i nad tem poczynić moje uwagi. Najpierwéj tedy jeszcze to nie jest rzeczą pewną, żeby z powodu poruszenia wojsk JW. pana musiały się zaraz wydarzyć małe potyczki pomiędzy szlachtą i wojskiem saskiem. Jeżeli zaś taki wypadek jest przewidziany na pewno, toż nie trudno jemu zapobiedz, rozesławszy kurjerów do naczelników wszystkich województw. A gdyby nawet mimo zakazu tu albo owdzie do jakiejś drobnéj potyczki przyszło, toż i to jeszcze w tym razie niemogłoby być słusznym powodem do zaniechania wszystkiego, bo przecież w sprawie tak ważnéj. która ma stanowić o losach narodu, na kilku ludziach zabitych lub rannych nic nie zależy. To co do pierwszéj objekcji. Co zaś do drugiéj, pozwól mi JW. pan zrobić także uwagę, a to następującą. Czy JW. Pan się ruszysz od Podkamienia, czy nie, to przez to stanowisko polityczne JW. pana naprzeciw króla wcale się nie odmieni. Stawi się tu bowiem samo ze siebie następujące dilemma. Zapatrując się na tę kwestję ze stanowiska praw naszych i wiedząc o tem, że JW. pan za żadne poruszenia wojsk nie jesteś królowi odpowiedzialnym, jest rzeczą pewną, iż dopóki wyraźnego manifestu nie ogłosisz od siebie, to urzędownie nie możesz być żadną miarą za przeciwnika królewskiego uznanym, czy z temi wojskami stoisz u Podkamienia, czyli u Tomaszowa, a choćby nawet i pod samą Warszawą. Jeżeli zaś król miał osobiste powody, podejrzywać JW. pana o zamiar czynnéj nieprzejaźni dla siebie. to już to podejrzenie ugruntował w swem sercu natenczas, kiedyś JW. pan wojska zgromadził i w postawie wojennéj stanął u Podkamienia. W jednym tedy wypadku i w drugim JW. pan osobiście na nic gorszego się narazić nie możesz nad to, co już się stało dotychczas, — a ponieważ sam nic nie tracąc ani nie ryzykując, jednym marszem stanowczym możesz Rzeczypospolitéj nieobliczone przynieść korzyści, a nawet wedle wszelkiego podobieństwa do prawdy, błąkające się losy narodu sprawić z manowców na bitą drogę, — więc ośmielam się proponować, ażebyś JW. pan ile możności bez żadnéj zwłoki wojska poruszył i stanął z niemi u Tomaszowa.

A na to hetman:

— Nie chcę, nie chcę, dajcie mi pokój! Już mnie do tego ani żadne dilemmata, ani rogate syllogizmy nie przekonają. Widzę, że mądrze politykujesz, i tego honoru ci nie odbieram; ale ja mam moją własną konwikcję i téj nie porzucę. Zrobiłem dla narodu, co mogłem: a reszta już nie do mnie należy. Jestem pierwszym urzędnikiem królestwa a zarazem i pierwszą podporą króla, a zatem jakby kamieniem węgielnym, który dźwiga na sobie te obydwie potęgi: zamiast tedy je łączyć i godzić ze sobą, piękna żby była, gdybym je własną ręką rozrywał. Bo już mów ty sobie co chcesz, gdybym się teraz tylko o jeden krok ruszył, jak Bóg na niebie, byłaby wojna.

— JW. panie, — zabrał znowu głos Ożarowski, zapalając się coraz więcéj, — w takim razie, jeżeli JW. pan z wojskiem się ruszysz, przez co dasz nieomylny znak narodowi, że sam jego sprawę prowadzisz, może tylko natenczas przyjść do zajść krwawych, jeżeli JW. pan sam je rozkażesz. W przeciwnym zaś razie, choćbyś JW. pan nawet się cofnął z wojskami na dawne leże, wojna jest nieomylna i pewna.

— A jakto znowu? — zapytał hetman, — któż ją podniesie?

— Naród, rzekł Ożarowski.

Więc hetman stał i patrzał przez chwilę na niego. A potem rzekł:

szę w sianie i koniczynie, z uwzględnieniem pożywności paszy i warunków sprzętu.

6) Medal srebrny mniejszy, za rośliny włókniaste, jakoto: len w naturze, okazany w paździerzu i szmitkach, konopie okazane surowe i przysposobione na wyroby.

Komitet w d. 16 września zbierze się w Łowiczu i od téj daty przez pośrednictwo wyznaczonéj z grona swego delegacji przyjmować będzie po stosownem ocenieniu nadsyłane na wystawę przedmioty. Wydany przedstawiającemu kwit sznurowy, będzie zarazem dowodem do odebrania przedmiotu po skończonéj wystawie. Ponieważ komitet do ocenienia nadesłanych na wystawę przedmiotów przystąpi przed otwarciem wystawy aby zakwalifikowane do nagrody przedmioty właściwemi już znakami opatrzone były; gdy nadto pragnąłby zwiedzającéj publiczności podać tak niezbędnego przewodnika w dokładnym katalogu, pożądanem więc jest, aby wszelkie na wystawę przeznaczone przedmioty ile możności najpóźniéj w dniu 6 (18) września r. b. w Łowiczu przedstawione być mogły.

Wyjątek w téj mierze stanowi doprowadzić się mający inwentarz, który może być meldowany w przeddzień jego wystawy t. j. dnia 21 września.

Przypomina przytem komitet, że wszelkie przedmioty sypkie i płynne nadsyłać wypada na wystawę w odpowiednich naczyniach, co do ilości zaś trzymać się następującego stosunku: rośliny zbożowe i inne w kłosach, należy przedstawiać przynajmniéj snopek jeden; w ziarnie zaś w ilości 1 garca. Nasiona roślin pastewnych w ilości 4ch garncy. Ciekawsze okazy i w mniejszych przyjmowane będą próbkach. Co się zaś tyczy innych przedmiotów, te przedstawiane być powinny w takiéj ilości, aby celowi wystawy odpowiedziały.

Do nadsyłanych na wystawę przedmiotów dołączane być mają świadectwa władzy miejscowéj t. j. wójta gminy, burmistrza lub prezydenta miasta, przekonywające, że przedmiot dany na wystawę jest własnéj produkcji przedstawiającego, z wyszczególnieniem przedmiotów na wystawę przeznaczonych, ich ceny na miejscu produkcji, lub w najbliższym punkcie zwykłéj sprzedaży i oznaczeniem w przybliżeniu rzeczonéj produkcji.

Wystawcy nagrodzeni medalami, premjami pieniężnemi i podarunkami w przedmiotach, otrzymają obok tego stosowne od komitetu świadectwa.

Do nagród w premjach pieniężnych i podarunkach w przedmiotach dawane będzie pierwszeństwo włościanom, niezamożnym rolnikom po miastach osiadłym i w ogólności klassie ludzi z pracy rąk utrzymującéj się.

Dla wiadomości gorliwych o dobro kraju przyjaciół rolnictwa krajowego, komitet nadmienia, że według postanowienia rady administracyjnéj, wolno jest uczestniczącym w wystawie gospodarzom wiejskim wchodzić w zakłady między sobą, jak niemniéj i osobom prywatnym nadsyłać do dyspozycji komitetu z własnych zasobów premja pieniężne i podarunki w przedmiotach, z oznaczeniem za jakie mianowicie objekta nagrody te mają być udzielane.

Co się tyczy dozwolonego również w czasie wystawy współzawodnictwa dla oceniania zalet koni roboczych i bydła, oraz narzędzi rolniczych oddzielnie w téj mierze przed otwarciem wystawy wyda komitet ogłoszenie. —Prezydujący, radca tajny, *Łaszczyński.* — Za sekretarza, *Szumlański.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 13 Sierpnia. *Moniteur* zawiera depeszę z Quimper donoszącą, że Cesarz i Cesarzowa przybyli wczoraj do tego miasta i na całéj drodze było wielkie mnóstwo ludu i wielki entuzjazm. Wieczorem był bal.

Postanowienie cesarskie mianuje kommissję mającą rozdzielić wynagrodzenie wyznaczone przez rzeczpospolitę Ekwator i stan Venezuela za szkody zrządzone przez korsarzy.

Moniteur ogłasza obraz miesięczny stanu banku francuzkiego. Powiększenie pokazuje się w incasso w gotowiźnie o 33,500,000 fr., w zapasie papierów o jeden miljon; w zaliczeniach na papiery publiczne o 4 milj., w biletach będących w obiegu o 3,650,000 fr., w rachunku bieżącym skarbu 17,500,000 fr., a w rachunkach bieżących prywatnych osób o 15 milj.

Jutro odbędzie się siedmnaste posiedzenie konferencji.

Marsylja 12 Sierpnia. Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola po dzień 4 b. m.

Ostatnie starcia w Bośnji, w Kroacji tureckiéj i w Czarnogórze, obudziły wielki popłoch. Muzułmanie i chrześcjanie zarówno są w trwodze.

Sułtan w celu pokazania spokojności i ufności odpłynął z eskadrą do Smyrny i archipelagu. Towarzyszą Jego Wysokości ministrowie wojny i marynarki.

Spisek knowany w Smyrnie w celu wymordowania chrześcjan został odkryty. Gubernator zabrał zapas broni i winnych odesłał do Konstantynopola.

P. de Lesseps wyjechał do Odessy.

Na giełdzie objawiło się niesłychane podwyższenie ażjo na wexlach. Dywan rozkazał bankierom, aby zaradzili temu, i zaraz nastąpiło zniżenie.

Rząd ogłosił, że wyznaczył 12,000 fr. pensji rocznéj dla spadkobierców konsula angielskiego p. Page zamordowanego w czasie rzezi w Dżeddah. Miljon piastrów wyznaczono dla rozdzielenia między inne ofiary téj katastrofy.

Marsylja 13 Sierpnia. Nadeszły tu wiadomości z Chin 21 Czerwca.

Konferencje odbywają się w Tien Sing. Miano nadzieję porozumienia się, ale pełnomocnicy chińscy zdają się odmawiać prawa wymaganego dla ambassadorów obcych, rezydowania w Pekinie. Kommissarze Cesarsko-Rossyjski i amerykański negocjują osobno.

Lord Elgin zażądał 1500 ludzi posiłków, aby się posunąć daléj ku stolicy. Choroby panujące w Kantonie niepozwoliły dotąd wyprawić wojsko posiłkowe.

Stronnictwo chcące wojny ma przewagę w Kantonie. *Waleczni* zbliżyli się do obozu. Zabijają oni każdego cudzoziemca którego zdołają schwytać.

Z Kalkuty mamy wiadomości po dzień 3 lipca. Armja angielska jest zupełnie bezczynną. Cholera wybuchła i konsul hamburgski umarł na nią.

Konstantynopol 7 Sierpnia. Nieporozumienie między Turcją i Persją pogorsza się. Biegają tu wieści o usunięciu się wielkiego wezyra Ali paszy i zastąpieniu go przez wielkiego admirała Mehmed Ali paszę. Spokojność w Kandji, nie była już więcéj zakłócaną.

(Preussischer St. Anzeiger).

ANGLJA.

Londyn 12 Sierpnia. Towarzystwo wschodnio-indyjskie odbyło wczoraj meeting na którym roztrząsano kwestję przyszłéj pozycji jego, jako towarzystwa handlowego, ale tak prezydujący jak i inni członkowie przyznali, że jeszcze nie rozpatrzyli się należycie w widokach téj przyszłéj pozycji. Gorzko żalono się na to, że rząd zabiera towarzystwu jego bibljotekę, muzeum, zbiór starożytności i inne pamiątki dawnéj jego wielkości, i że rząd nie chce zgodzić się na to, żeby ono pozostało przy użyciu dawnego swego lokalu, tak że będzie zmuszone na każde swoje posiedzenie najmować sobie salę w London Tavern lub gdzie indziéj. Za dwa tygodnie ma się odbyć nowy meeting w celu wyznaczenia pensji sir Johnowi Lawrence.

Liczba wojska wysłanego od początku bieżącego miesiąca wynosi pięć tysięcy ludzi piechoty i jazdy.

Depesza telegraficzna donosi z Kilkenny w Irlandji o bójce jaka miała miejsce między tamtejszemi żeńcami. Około 4-tysiące ludzi z bliższych okolic tudzież z Connaught i Tipperary uzbroiwszy się w kosy przebiegało ulice strasząc mieszkańców niezmiernym hałasem, ale nic więcéj złego nie czyniąc.

W poniedziałek postanowili oni zniszczyć wszystkie machiny do żęcia, i zaczęli przebiegać od folwarku do folwarku i w niektórych miejscach przyprowadzili swój zamiar do skutku. Władze przyzwały siły zbrojnéj, i we wtorek było już spokojnie.

— Nazwisko p. Bernal Osborne członka parlamentu, znane jest każdemu kto z zajęciem czyta dzienniki, a szczególnie sprawozdania z posiedzeń parlamentarnych. Kiedy lord Derby objął ster rządu w r. 1852 r., ten deputowany odznaczył się szczególnie między najgorętszemi przeciwnikami gabinetu i miał w téj epoce kilka mów, pełnych niezmiernie gryzącego sarkazmu. W czasie utworzenia gabinetu koalicyjnego, p. Bernal Osborne został wynagrodzony za swoje gorliwe walki, posadą sekretarza admiralicji.

Przez cały czas pozostawania lorda Palmerston w urzędowaniu, p. Bernal Osborne zachowywał

— Ot! coś waść gadasz. Właśnie też w tym narodzie, tak przetrzebionym wojnami, morowem powietrzem, głodem, jest komu stawać do wojny!

— JW. panie, — rzekł Jerzy, — naród jest jak trawa na bujnéj łące: dziś ją wysieczem, aliści jutro już i ślad zginął po kosie. Przejechałem ja teraz tęgi płat kraju, widziałem województwa stawające do broni, liczyłem ludzie, opatrywałem zbroje, moderunki i konie, badałem ducha w każdym powiecie: a ztąd powiadam z pewnością, że jeżeli JW. pan mądrem swojem postępowaniem nie powstrzymasz téj fali, to za kilka miesięcy, może już nawet za kilka tygodni, będziem mieć wojnę niechybną: — wojnę krwawą, mściwą, zawziętą, w któréj tysiące trupów legnie na polu, tysiące domów zmieni się w zgliszcza i tysiące ubogich sierot pozostanie na zgliszczach!

Więc tedy hetman podparł się ręką pod brodę i jakoś się bardzo zamyślił.

A wtedy jenerał Dorpowski zabrał głos i mówiąc bardzo powolnie a zarazem dobitnie, tak rzecz swoją przedstawił:

— Otóż to jest materja, którą ja właśnie w tych czasach chciałem przedyskutować z panem hetmanem. Już to bowiem i dawniéj przychodziło mi na myśl, że to te województwa poruszać, rzecz nie bardzo bezpieczna. Ta mała szlachta, po morach, głodach i wojnach, jeszcze zawsze niezmiernie liczna, nic prawie nie znaczy dopóki siedzi na swych zagonach w spokoju: ale kiedy się ruszy, do osobliwego częstokroć dochodzi zuchwalstwa. Lichy z niéj żołnierz na długą wojnę; lecz uderzając raz, drugi, trzeci, niebezpieczniejszą jest nawet od samego tatarstwa. Toż zwyciężywszy tutaj i owdzie, rośnie potem na schwał, małemi garściami na całkowite uderza brygady, a lubo się bije bez żadnych planów i reguł, już to natenczas trzeba osobliwego szczęścia, żeby ją w tych zapędach poskromić. Rzeczą tedy jest pewną, iż kiedy niezmiernie jest łatwo ową szlachtę podburzyć, tak znowu zaledwie podobna, wzburzoną w jakichbądź ryzach utrzymać. Aliści ledwie sobie tę arcy-pewną opinję zastosowałem do dzisiejszych okoliczności i zacząłem się po trochę obawiać, ażeby to z tego obesłania województw nie wyniknęło coś bardzo złego, kiedy mnie zaraz zaczęły dochodzić wiadomości listowne, i ztąd i z owąd, w których mi donoszono: że zbierająca się szlachta ani się pyta o żadne materje *status*, tylko powiada po prostu, że idzie „*Sasów bić, płoszyć, mordować.*“ Roznoszono nawet wieść taką po województwach, jakobym ja z Jmcią Rybińskim po to przyjechał do wojska, ażeby je spisać do związku „*przeciwko sasom.*“ Nie przywięzywałem ja jeszcze zbyt wielkiéj wagi do tych relacji, bom myślał, że przecież nie będzie się dziać wedle opinji szlachty, ale wedle rozumu jéj naczelników, a ci zapewne pojmują, jakie mamy zamiary i jakiemi środkami chcemy je uskutecznić. Aliści dnia wczorajszego przyjeżdża Jmć Kos do mnie, a ten mnie zawiadamia ze szczegółami, że to nietylko u szlachty takie wojenne są sentymenty, ale zarazem i u jéj naczelników. Mianowicie zaś mają wichrzyć Potoccy, Jabłonowscy, Tarłowie *et coeteri* dawni szwedzcy stronnicy; tli straszliwie zarzewie po wszystkich krajach, a wszędzie jest opowiadana jako rzecz pewna: Jeneralna konfederacja a za nią wojna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

milczenie; następnie wznowił swoje gwałtowne ataki przeciw rządowi torysoskiemu, ale niedawno przy takiéj okoliczności tak ostro był traktowany przez p. Disraeli, że znowu zupełnie zamilkł.

Pomówimy tu o nim, bo niezaprzeczenie jest to człowiek, dla którego przyszłość dużo posiada ważnych losów. Bogaty, ambitny, popularny, odznaczający się zręczną wymową, jest on doskonale na swojem miejscu między liberalistami niezawisłemi, których naczelnicy lada dzień zajmą ważne miejsce w składzie gabinetu.

P. Bernal na zebraniu się wyborców w Douvres, przemówił o interessach przeszłych posiedzeń i o swoich nadziejach na przyszłość. Powiedział on, że byłby się odłączył od gabinetu lorda Palmerston, gdyby ten mąż stanu był pozostał przy władzy, a jednak wiemy, że on był pierwszym członkiem większości w 1857 roku, który miał odwagę oddać sprawiedliwość upadłemu gabinetowi i zganić głośno tych, którzy go odstąpili w chwili niebezpieczeństwa.

P. Bernal Osborne wyrzucał teraźniejszemu gabinetowi jego wykręty w kwestji izraelitów, w sprawie zniesienia census kandydatów wybieralnych i t. p.

Ten szanowny członek mówiąc o swoich ideach co do przyszłości, potwierdził to, co już od niejakiego czasu napomykaliśmy, to jest że rząd teraźniejszy podzielony jest na dwie części, z których każda ma inne opinje i dążności. Wymienił on i bardzo słusznie p. Disraeli, sir John Packington i lorda Stanley, jako najznakomitszych członków gabinetu co do dążności liberalnych, przeciwnie zaś lord Chelmsford, lord Salisbury i pan Henley, są w jego rozumieniu ministrami wstecznych opinji.

To jest niezaprzeczoną prawdą.

P. Bernal Osborne jest tylko echem opinji publicznéj, utrzymując, że przyszłość ujrzy lorda Stanley na czele liberalnéj administracji. Nie sądzimy żeby się mylił mówiąc, że gabinet teraźniejszy ulegnie ważniejszym zmianom przed rozpoczęciem przyszłych posiedzeń parlamentu.

Wbrew temu wszystkiemu co mówi *Times*, któremu nie wypada się cofać, choć widzi że fałszywe przyjął stanowisko, mowy Cesarza francuzkiego i xięcia Alberta w Cherbourg, sprawiły tu prawdziwe zadowolenie. Mimo to jednak John Bull nie będzie spokojny, dopóki nie będziemy mieli potężnéj floty na kanale, i szczerze mówiąc nie można mu mieć to za złe.

Times niedawno powiedział, że członkowie Izby niższéj nie znaleźli w Cherbourgu tak uprzejmego przyjęcia jakiego się spodziewali, a mianowicie że odmówiono im przejrzenia warsztatów arsenałów. Dziennik ten otrzymał następujące sprostowanie adressowane do naczelnego redaktora:

Panie, nie bierz mi za złe, że w przedmiocie mniemanego niedopuszczenia członków Izby niższéj do zwiedzenia warsztatów w Cherbourg, zapewnię pana, że jego korrespondent źle był zawiadomiony. Owszem, w skutku przedstawienia admirała Napier, uczyniono specjalny wyjątek na korzyść członków Izby niższéj, którzy mogli zwiedzić wszystkie roboty w arsenałach we czwartek z rana, Mogę dodać, że w przeprawie na statku *Pera* nie pozostało nic do życzenia w całym ciągu od wyjazdu aż do powrotu do Southampton.

Mam zaszczyt i t. d. *William Cumingham.*

— *Times* donosi, że oprócz sir John Lawrence którego rząd wybrał na kandydata do nowéj rady indyjskiéj, sir Henry Rawlinson i p. Willoughby zostaną mianowani członkami rady indyjskiéj. (*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 12 Sierpnia. Konferencja zgromadziła się dziś w południe w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych. W sobotę będzie siedmnaste posiedzenie, a w poniedziałek na ośmnastem zgromadzeniu się pełnomocników, może już będzie mogła zostać podpisaną ugoda regulująca ostatecznie organizację Xięztw Dunajskich, a stanowiąca ważny annex do traktatu 30go marca.

— Depesze otrzymane dziś z rana donoszą, że Cesarz i Cesarzowa opuścili Brest dziś o godzinie dziesiątéj, udając się do Quimper. Admirał Hamelin w godzinę po wyjeździe Cesarstwa Ichmość, udał się do Lorient, gdzie pan minister marynarki poprzedzi o 24ry godzin przybycie Cesarstwa Ichmość.

— Marszałek Pélissier przybyły wczoraj do Paryża, odjeżdża ztąd w dniu 14tym, wracając do Londynu, gdzie stanie w dniu imienin Jego Cesarskiéj Mości i z téj okoliczności wyprawi wielki obiad dla ministrów angielskich, członków ciała dyplomatycznego i kilku innych znakomitości.

— Listy z Lewantu nadeszły dziś z rana do Paryża. Znajdujemy w nich echo wszystkich niespokojności i obaw jakich doznaje ludność chrześcjańska w obec ogólnego objawienia się symptomów fanatyzmu muzułmańskiego. We wszystkich portach morskich rezydenci francuzcy prosili swoich konsulów, aby statki wojenne nie oddalały się. Prawie wszyscy konsulowie przesłali rządowi noty, żądające wzmocnienia sił rozporządzalnych dla stawienia czoła wszelkim prawdopodobnym wypadkom.

— Postanowieniem Cesarskiem z dnia 2go b. m., pan Dumas senator, został mianowany prezesem rady municypalnéj miasta Paryża, w miejsce pana Delangle mianowanego ministrem sekretarzem stanu w wydziale spraw wewnętrznych. Vice-prezesami téj rady mianowani są pan F. Barrot senator, w miejsce pana Dumas, tudzież pan Périer.

— Kilkakrotnie już mówiliśmy o przywróceniu zakonu maltańskiego w Palestynie, mamy dziś niektóre szczegóły w tym przedmiocie o ile nam się zdaje dotąd nieogłoszone. Główny zakład szpitalny ma być w Jerozolimie a pomocnicze filje w Bejruth, Napluzie, Nazareth i Tyberjadzie. Już w większéj części tych miast znajdują się klasztory obmurowane i resztki zamków które zostaną odbudowanemi tak jak istniały za Godfryda de Bouillon. Te zakłady religijne i gościnne, będą obsługiwane przez kawalerów, którzy nietylko dawać będą pomieszkanie pielgrzymom, ale nadto będą ich eskortowali i udzielali opiekę i pomoc wszelkim cudzoziemcom udającym się do Palestyny.

Ten plan stanowczo powzięty, zajmuje bardzo ojca świętego, ale potrzeba tu przezwyciężyć oppozycję jaką on spotka zapewnie w Konstantynopolu, szczególnie w chwili w któréj istnieje tak wielkie wzburzenie między ludnością muzułmańską.

Biega tu wieść o zamachu na życie vice-króla Egiptu, który się nie powiódł. W sferach urzędowych nie ma o tém żadnéj wiadomości i zapewnie będzie to odgrzewaną wieścią, która już przed dwoma miesiącami dawała się słyszyć, ale się nie potwierdziła.

Zachowanie się dzienników konstantynopolitańskich i wysokich urzędników ottomańskich w przedmiocie wypadków w Dżeddab, jest bardzo niewłaściwe. Zamiast przyznać że te zbrodnie są winą fanatycznéj ludności, starają się oni przypisać pierwszą winę konsulom Francji i Anglji. Jest to bardzo niezręczny system, który obrazi wielkie mocarstwa i opinję publiczną Europy.

— Wyszły z druku dwie broszurki podniecające przeciw Anglji, jedna pod tytułem: *Czy będziemy mieli wojnę z Anglją?* druga *Cherbourg i Anglja.* (*Ind. Belge*)

— Nie ulega wątpliwości, że Cesarz żywo zajmuje się interessem Włoch, ale to wcale nie upoważnia do sądzenia, że on myśli o przygotowaniu w tym kraju zmian, któreby mogły wywołać agitację lub zakłócić pokój Europy, do którego wszystkie ludy i narody przywięzują w téj chwili tak sprawiedliwie wysoką cenę. Jednakże dzienniki austrjackie i niektóre włoskie rozpisują się z nieskończonemi komentarzami, ma się rozumieć ze swego stanowiska w przedmiocie wizyty pana Cavour w Plombières. Możemy zapewnić że wszystko co pisano w dziennikach wspomnionych o rozmowach pana Cavour z Cesarzem, wylęgło się wprost w wyobraźni nowiniarzy, wiemy nawet że w tutejszéj najwyższéj sferze, okazywało się największe niezadowolenie z tych wszystkich pogłosek, i jeśliby nie ustały, wywołają niezawodnie kategoryczne zaprzeczenie w którym pół-urzędowym dzienniku francuzkim.

Jedynym celem tych pogłosek, jest wichrzyć umysły we Włoszech. Rządy włoskie zostały niedawno przestrzeżone, że znowu przygotowują się przeciw nim rozmaite machinacje, mówiono nawet że Mazzini odbył przegląd komitetów rewolucyjnych i że po niejakim czasie pobytu w Romanji, przejechał przez Piemont i wrócił do Szwajcarji przez Lombardję. Ztąd owe nadzwyczajne środki czujności zaprowadzone niedawno na granicy od strony Novarry. Aresztowano nawet jednego człowieka w okolicach Pawji, ale po udowodnieniu jego osobistości, wypuszczono go natychmiast. Jeneralny konsul francuzki w Livorno, w skutku otrzymanych wiadomości, wezwał do portu tego miasta jednę fregatę wojenną. Zostawała ona tam przez trzy dni, poczem oddaliła się. Fakt ten sprawił tam tém większe wrażenie, ponieważ w kilka dni potém były w Toskanji liczne aresztowania romańczyków, którzy chcieli wcisnąć się na statek odpływający do Livorno. Ci ludzie nie mieli paszportów i na zadawane im pytania, odpowiadali z wielkiém pomięszaniem i niepewnością.

Rozmaite osoby w Paryżu otrzymały drogą pocztową pewien rodzaj proklamacji, wydany przez komitet rewolucyjny w Londynie. Pismo to niesłychanie gwałtowne, nie przedstawia żadnego interessu.

— Piszą z Brest 10go sierpnia do *Monitora:* Cesarz poświęcił dzisiejszy poranek roztrząsaniu niektórych kwestji miejscowych i powszechnego użytku, które spowodowały jego podróż na brzegach Bretanji. O godzinie 1széj Cesarstwo Ichmość udali się do koszar piechoty i artyllerji morskiéj. Wszystko to było ustawione w szyku bojowym przed swemi koszarami. Odbywszy przegląd i rozdawszy własną ręką rozmaite ordery i medale, Cesarz kazał wojskom przedefilować i oświadczył dowódcom zupełne swoje zadowolenie z pięknego zachowania się i dzielnéj postawy żołnierzy.

Z koszar marynarki, orszak Cesarski udał się do szpitala. Cesarstwo Ichmość zwiedzili wszystkie sale, przystępując do łóżek chorych i zapytując ich o stan zdrowia. I tu Cesarz wynagrodził także zaszczytnemi znakami i rannych żołnierzy i tych którzy mają koło nich staranie. Po modlitwie w kaplicy szpitalnéj, Cesarstwo Ichmość udali się do morskiego zakładu wyrobu machin w porcie, daléj do działolejni, gdzie odlewano w obecności Cesarza szrubę do statku i balansier do prassy. Z wysokości tych warsztatów położonych o 100 stóp nad poziomem portu, Cesarstwo Ichmość przypatrywali się wybuchowi miny, do któréj użyto 20,000 funtów prochu, a któréj celem jest utworzyć rezerwoar tam gdzie teraz jest góra. Mina powiodła się zupełnie. Wybuch był wspaniały.

Następnie Cesarstwo Ichmość wsiedli w łódź i puścili się rzeką aż do wielkich kuźnic w nowem mieście, gdzie corocznie na miljony kilogramów, przerabia się starego żelaztwa z marynarki na nowe.

Wszędzie po drodze Cesarstwo Ichmość znajdowali w całéj ludności cywilnéj, marynarzy, robotników portu i warsztatów, dowody najwyrazistsze sympatji i przywiązania.

Po zwiedzeniu kuźnic nowego miasta, Cesarstwo Ichmość wsiedli do powozu i przez Kerinon wrócili do Brest, gdzie przybyli o godzinie czwartéj wieczorem. Dziś wieczorem Cesarstwo Ichmość znajdować się będą na balu który dla nich urządzony jest przez miasto.

Stan zdrowia Cesarstwa Ichmość, jest najzupełniéj zadowalający. (*Ind. Belge.*)

T U R C J A.

Piszą z Paryża do *Gazety Kolońskiéj:* Z listu otrzymanego z Konstantynopola dowiadujemy się, że usposobienie umysłów wyznawców mahometanizmu względem europejczyków nawet w stolicy państwa ottomańskiego, bardzo jest niekorzystne. Obawiają się że fanatyzm umyślnie podniecany przez duchownych i purytanów mahometańskich, może i tu wywołać smutne jakie wypadki. (*Neue Preus. Ztg.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Błociszewski Lud. ob. z Niedźwiady nr 584, *Chrzanowski* Edw. ob. z Strzyżowa nr 601, *Czarnowski* Wiktor oby. z Waliszewa nr 1525, *Dębski* Kazi. ob. z Ostrołęki nr 2680, *Darewski* Alex. ob. z Kijowa nr 414, *Grygowicz* Józef ob. z Kietlina nr 634, *Kozakowski* Kacper urzęd. z Kijowa nr 414, *Niemirowski* Józef ob. z Nowosiołek nr 476, *Niemojowski* Lud. ob. z Radoszewic nr 584, *Treskow* Rudolf oby. z Zakrzewa nr 634, *Wojniłowicz* Lucjan ob. z Samoklęsk nr 414, *Żychliński* Bolesław ob. z Brzozy nr 1078, *Bogatko* Leon xiądz z Rzymu nr 556. *Gruszecka* Cezaryna oby. z Rzymu nr 1725.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Dowbor Lud. ob do Pilicy, *Hunnicki* Ign. ob. do Lubani, *Turobojski* Mikołaj obyw. do Rzędkowa, *Tyrchowski* Wład. doktór do Włoch.

— Wczoraj odpłynęło w górę rzeki Wisły statkiem parowym *Narew* osób 32, a na dół statkiem *Niemen* osób 39, przypłynęło zaś z góry statkiem *Pilica* osób 40, a z dołu statkiem *Włocławek* osób 36.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 764, wyjechało 339.

TEATR ROZMAITOSCI. (W teatrze wielkim) Dziś: *Estella.—List i odpowiedź.—Okrężne.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

DODATEK.

PRAWDOMÓWCA.

BJOGRAFJA CZY OPOWIADANIE Z EPOKI WSPÓŁCZESNEJ

jak się to komu nazwać podoba,

przez

Kazimierza Bujnickiego.

(Patrz Ner Kroniki 210.)

(Ciąg dalszy.)

— Nie wiem (odrzekł Bohdan cokolwiek cierpko), zkąd ci się wzięło narzucać mi dowolnie jakieś przesadzone wyobrażenia o niepodległości, jakieś namiętne rozmiłowanie się w mojem gospodarstwie, wystarczające jakoby pragnieniom mojego serca. Zkądże ten wniosek, że chcę żyć wiecznie w bezżeństwie?

— Jeżelim cię obraził przepraszam— ale mógł żem wnioskować inaczéj, widząc że dziś już ubóstwo nie stawa ci na przeszkodzie, a przecież słówkiem nie dałeś mi do zrozumienia że serca swego dłużéj krępować nie myślisz, że wymagania twéj dumy— czy jakto sobie chcesz nazwać — są dostatecznie zaspokojone.

— Sądzisz więc że mógłbym się już oświadczyć?— zapytał Bohdan ze wzruszeniem.

— Sądzę że powinieneś, i mówię *periculum in mora* (odwlekać niebezpiecznie). Byłem niedawno w Łatyniczach.

— Byłeś tam?—Na Boga przyjacielu, powiedz coś widział, słyszał? — co mówią tam o mnie?— Jaką znalazłeś ją?

— Widziałem rodziców rozmyślających nad losem przyszłym swéj córki mającéj już lat 20, słyszałem o nadarzających się dla niéj świetnych partjach. Konkurentów liczba nie mała, a są między niemi i tacy, których rozumnie odrzucić by nie należało.

— To mniejsza, ale ona? ona co myśli? przerwał w największem poruszeniu.

— Sam to wiesz jak trudno odgadnąć tego rodzaju myśli w młodéj dziewczynie. Z bladości tylko jéj twarzy i z melancholicznego wyrazu oczu, domyślać się można, że głęboka troska dręczy biedne to serce,

— Przestała mi więc wierzyć — o ja nieszczęśliwy!

— I nie dziwiłoby mnie to przyjacielu, jeżeli mam powiedzieć prawdę. Wystawiłeś jéj wiarę na zbyt długą próbę. Widujesz ją nader rzadko, przyjeżdżasz na bardzo krótko, mówisz z nią niesłychanie mało, a nigdy o tem że ją kochasz stale i więcéj jak brat siostrę. Jakże chcesz potem, żeby ona wierzyć miała w twą miłość dającą się ukrywać z taką w tobie łatwością. Waha się tedy biedne dziewczę na tę i ową stronę, a to już wielka męka— a męczyć się rzecz nieznośna, cóż dopiero gdy się nie przewiduje końca.

Bohdan bił dłonią po czole a Władysław mówił daléj:

— Wolniście oboje, żadne was nie wiąże przyrzeczenie. Gdybyś się ty dziś ożenił z drugą, Justyna nie miałaby prawa zarzucać tobie niestałość więc i ty wzajem musiałbyś jéj takiż krok przebaczyć. Kiedy więc rodzice wybiorą dla niéj męża któremu ona sama nie zarzucić nie zdoła, kiedy w tym człeku znajdzie drugiego ciebie, lecz z tą różnicą że o ileś ty wyrachowany w okazie twych uczuć, o tyle tamten wylewający się ze swemi nieograniczenie, co dla kobiecego serca miłym, mówią jest hołdem— ha, nierzecz.

Bohdan załamał ręce i utopił wzrok niespokojnie w twarz Butryma.

— Znalazłem w Łatyniczach młodego oficera, nazwiskiem Pruszanowicz, i zostawiłem go tam. Grzeczny, wesoły i niegłupi człowiek

— Jedźmy tam! — krzyknął Bohdan —jutro o świcie, Władysławie jedźmy.

— Wielka zgoda, ale pod warunkiem że ci będę służył za swata. Wprawdzie potrzebaby weterana do téj roli, ale poważna professja jurysty doda mi wieku, a drugiego pod ręką nie masz.

Tegoż wieczora Bohdan nawidził swoją matkę i otrzymał od niéj pozwolenie z błogosławieństwem. Chorążyna szczęśliwą była widząc że jéj syn pokonał nakoniec w sobie zbyteczny skrupuł i zapragnął związku z najgorętszem jéj życzeniem, że długie i cierpliwe jéj oczekiwanie nie spełzło na niczem. Bierność ta w charakterze biednéj kobiety nie pochodziła ze słabości lecz prosto z dobroci i chrześcjańskiéj pokory. Ludzie biorą często upór niepokonany za moc charakteru, podczas kiedy on jest przeciwnie skutkiem słabości rozumu, a pychy serca. Moc duszy inne wcale ma cechy, a nieomylną z nich jest męztwo w przeciwnościach.

Pani Racka jak widzieliśmy, dała dowody téj moralnéj siły, prosimy zatem czytelnika o wyrozumiałość względnie powolności, jaką okazała synowi w tym razie, zostawując mu zupełną wolność postąpienia jak uzna dla siebie lepszem.

Nazajutrz o świcie ruszyli nasi przyjaciele w podróż, ale przybywszy do Wilejki Butrym, znalazł niespodzianą przeszkodę towarzyszenia Bohdanowi daléj. Konsultacja w ważnéj sprawie wymagała jego obecności w sąsiednim powiecie. konieczenie więc z obowiązku udać się tam musiał bez zwłoki, a zasmucony tym wypadkiem Bohdan samotnie już w dalszą puścił się drogę.

Jechał on szybko dręczony niecierpliwością i trwogą. Ow niebezpieczny rywal Pruszanowicz niepokoił go srodze, bo rzeczywiście Justyna wolną była oddać swą rękę innemu, gdyż przez to nie zrywały się obecne między niemi stosunki. Bohdan w takim razie zmuszony byłby poprzestać na tytule brata, i nikogo by obwinić o to nie mógł prócz siebie. Gorzko by sobie po czasie wyrzucał postępowanie oparte na zimnéj rachubie, a zwycięztwo które z takim trudem odniósł nad swem sercem, wydawało się mu teraz występkiem przeciw osobie godnéj najżywszych ze strony jego uniesień i zapomnienia o wszelkim osobistym względzie.

Gdy więc ujrzał bielejące budowy i zieleniejące sady Łatynickiego dworu, uczuł w duszy nadzwyczajny niepokój i z mocnem biciem serca, wszedł w progi domu, gdzie go miało spotkać największe szczęście lub najdotkliwsza niedola,

Stary sługa spotkał go w sieni i powitał ściskając mu kolana.

— Państwo w domu?—zapytał,

— W domu.

— Wszyscy zdrowi?

— Chwała Bogu.

— Goście nie ma?

— Jest pan kapitan Pruszanowicz.

To nazwisko jak piorunem uderzyło Bohdana, Blady i słaniający się prawie wszedł do salonu i cóż tu ujrzał?— Justynę siedzącą z robotką u okna, a przed nią stojącego przystojnego oficera, prowadzących z sobą wesołą i poufałą widać rozmowę, bo się oboje śmieli, a wchwili gdy Racki. wchodził Justyna mówiła do wojaka:

— Przegrałeś zakład, więc jutro nie wyjedziesz, Wtem spostrzegła Rackiego który się we drzwiach był zatrzymał, wykrzyknęła:

— Brat Bohdan! — i śpiesznie złożyła w koszyk robótkę by się z nim przywitać, oficer zaś szepnął coś do niéj co ją widać zmięszało, bo się twarz jéj blada lekkim okryła rumieńcem. Dość było tego żeby wyobraźnię Bohdana zapalić. i nakazać w tych dwóch osobach dwoje narzeczonych, a przynajmniéj dwa już zbliżone do siebie serca. Odeszła go przytomność, nie mógł się ruszyć z miejsca, blednąc i czerwieniejąc się na przemian.

— Co ci jest?— zawołała Justyna, biegnąc ku niemu i biorąc go potem za rękę— słabyś?

— Już przeszło — odpowiedział pokonawszy w sobie wzruszenie— a w tem z przeciwnéj strony od ogrodu wszedł pan Pochowski, uściskał serdecznie Bohdana, któremu to dało czas do zebrania sił i ukrycia wewnętrznéj katuszy. W krótce nadeszła i matka witająca go z równąż serdecznością, a Justyna raz jeszcze troskliwie wypytywała czy się nie czuł cokolwiek słabym, na reszte Pochowski prezentował mu swojego siostrzeńca kapitana Pruszanowskiego, prosząc o przyjaźń dla niego, ale Bohdan nie zdawał się tego słyszyć, tak zimno i ceremonjalnie przyjął w milczeniu podaną sobie od tamtego rękę. Uderzyło to wszystkich i po raz pierwszy państwo Pochowscy byli dotknięci nieprzyjemną a niepojętą zmianą w postępowaniu i manjerach Bohdana. Kapitan odszedł na stronę i zbliżywszy się do Justyny, cicho jéj słów kilka powiedział, ona zaś na to ruszyła tylko głową z wyrazem smutku i niepokoju. Racki to widział i powiedział sobie: „Jestem więc teraz dla niéj przedmiotem litości, a dla szczęśliwego rywala przedmiotem żarcików— tak się atoli nie skończy“ — i w zapamiętaniu swem marzył o pojedynku. Rozmowa szła nie wesoło, urywanemi słowami, położenie wszystkich stawało się coraz przykrzejszem. aż nakoniec gospodarz prosił otwarcie Bohdana, żeby się nie żenował i jeżeli się czuje słabym lub niewygodami podróży zmęczonym, udał się bez ceremonji do wczasu. Korzystał z tego pozwolenia bohater nasz, przyznając się do silnego bólu głowy, salon opuścił, posiłku odmówił, i dostawszy się do swego pokoju, rzucił się ubrany na łóżko aby się oddać najczarniejszym myślom.

W ciągu wieczora służąca Justyny przychodziła w imieniu swéj pani dowiadywać się czyby czego nie potrzebował do uśmierzenia bólu głowy i odchodziła z suchem tylko podziękowaniem za łaskawą pamięć.

Nawidził go i pan Pochowski osobiście, i nic także nie wskórawszy wrócił w posępnym humorze, nie mogąc wytłomaczyć sobie tak rażącego dziwactwa, lecz w obawie żeby to nie wskazywało początku ciężkiéj choroby rozkazał służącemu czuwać nad nim pilnie.

Ostrożność ta nie całkiem się daremną okazała, w rzeczy saméj Bohdan silnéj w nocy dostał gorączki, a gdy nazajutrz choroba nie ustępowała sprowadzono lekarza, który znalazł zapalenie błony mózgowéj, nie grożącéj atoli na razie niebezpieczeństwem.

Od owego przypadku w Petersburgu na Newie (gdy upadłszy na wznak głową o lód potężnie ugodził), pozostała w nim widać skłonność do téj choroby, przy każdem gwałtownem krwi wzburzeniu. Tą razą attak nie zbyt silny dał się szczęśliwie odwrócić, przez dwa jednak tygodnie złóżka mu wstać nie pozwolił, w pierwszych zaś dobach przychodziło aż do manji i miałby czego posłuchać Pruszanowicz gdyby się był dłużéj tu zatrzymał, dostało się po troszę i Justynie i obojgu Pochowskim i Butrymowi nawet, ale kapitana ścinał i ćwiertował bez miłosierdzia w bredvych swoich gorączkowych marzeniach.

Nikt oprócz Justyny, nie pojmował co się Rackiemu tak bardzo w Pruszynowiczu nie mogło podobać. Dziewica odgadła sercem powód téj nienawiści i zarazem przyczynę choroby Bohdana. Czekała więc przesilenia aby go wnet potem przywołać do zdrowia magiczną siłą jednego swojego słowa. Nadeszła ta chwila, po krytycznem przesileniu choroby sen długi spokojny zwiastował niewątpliwy powrót do zdrowia. Gdy się Bohdan głębokiem westchnieniem ze snu tego obudził, uczuł w swéj dłoni gładką jak aksamit rączkę a wzrok jego zdumiony padł na siedzącą u węzgłowia Justynę, śledzącą z czułością siostry wszystkie jego poruszenia. Konwalescent ścisnął z razu z uniesieniem lubą tą rączynę, lecz wnet snać przypomniawszy sobie Pruszanowicza, odepchnął ją lekko, mówiąc półgłosem.

— Ta ręka, cel mojego życia już więc nie jest wolna!

— A któż ci to powiedział drogi bracie? — zapytała z uśmiechem.

— Albożem sam nie widział, nie słyszał—odpowiedział z wyrazem boleści.

— Cóżeś to mógł widzić, co słyszeć?

— Że szczęśliwszy odemnie. będzie twym mężem. Czemuż mi to powtarzać każesz co wiesz lepiéj od wszystkich.

— Nic nie wiem, ale któż to ma być tym, jak mówisz szczęśliwym?

— Mój Boże któż inny, jeśli nie ten gładysz oficer, z którym cię widziałem na tak poufałéj stopie, że musiałabyś być kokietką, jeżelibyś nie była jego narzeczoną.

W tem wszedł pan Pochowski pytając się jak się pacjent miewa,

— Najlepiéj odpowiedziała wesoła Justyna, ale zgadnij tatunieczko, za kogo on mnie za mąż chciałby wydać?

— Ciekawym, moje dziecie, dowiedzieć się o tym fenixie.

— Za Pruszanowicza! — rzekła śmiejąc się na dobre.

— Posyłajże co prędzéj po felczera żeby mu krwi upuścił *da capo.* Słuchaj juryskonsulto, tyś wypocił widać w przesileniu gorączki całe twoje prawoznawstwo. Chcesz zaprowadzić w chrześcjańskim naszym społeczeństwie bigamię. Mój siostrzeniec, którego niedawno ścinałeś, i w łyżce wody doskonale utopiłeś, od roku już dzięki Bogu żonaty, i nie pomieniałby swéj żony na Justysię. A pięknie, nie ma co mówić, swatasz przybraną twą siostrę.

Bohdan zawstydzony okrył twarz rękami, ale w oczach jego żywa świeciła radość.

— A!— rzekł Pochowski kładąc mu rękę na czole— jesteśmy nareszcie w domu *Hinc illa febris.* Dzięki Bogu że się tak skończyło, inaczéj poniósłbyś na tamten świat swoją nieszczęśliwą

ideę. Teraz przyjacielu bądź już dobréj myśli, *caetera* do zupełnego wyzdrowienia.

Można się domyślić że Bohdan zbywszy się dręczącéj troski, szybko odzyskał siły, a gdy raz pierwszy po chorobie zszedłszy do salonu spotkał się z Justyną, nie wiele już im słów było potrzeba do wyjawienia sobie wzajemnych uczuć, które od tak dawna serca ich łączyły.

W czułym uścisku przyrzekli sobie wieczną miłość, a potem ręka w rękę poszli upaść do nóg rodzicom i odebrać błogasławieństwo związku tyle jak wiemy obojgu im pożądanego.

Uwiadomiony o tem Władysław przybył na dzień solennych zaręczyn, a w kilka późniéj miesięcy towarzyszył panu młodemu do Łatynicz na wesele, w ładnym warszawskim koczyku ciągnionym piątką dziarskich mierzynów w krakowskich chomontach, pod wodzą furmana siedzącego rzeżwo na lewym dyszlowym i trzaskającego z bicza prawie tak zręcznie jak ów pamiętny nam Piotr, woźnica porucznika „*cum clangore et rumore*“ w nieoszacowanych *dworkach na Antokolu.*

Państwo Pochowscy lubiący życie zaciszne, mało liczyli w okolicy znajomych, ztąd też i hucznego swéj jedynaczce nie wyprawili wesela. Dziesiątek osób przyjaciół i krewnych na obchód ten zaproszono, a między niemi znajdował się i kapitan Pruszanowicz z żoną.

Wstydził się trochę Bohdan nieszczęśliwego swego przywidzenia, lecz w końcu dopomógł śmiać się z owego imbroglio które przypłacił ciężką chorobą. Znalazł w Pruszanowiczu wesołego, otwartego człeka, w którym późniéj przybył mu dobry przyjaciel, a żona jego przypadła bardzo do serca Justynie,

Ślub młodéj pary odprawił się na żądanie pani Pochowskiej i za przyzwoleniem na to miejscowego plebana w tym kościołku w którym przed dwudziestu laty pobrali się rodzice Justyny. Rubaszny znajomy nam xiężyna, starał się spełnić święty obrząd z całą pompą na jaką się mógł zdobyć. Pięknie więc ubrał ołtarz w świecidła i kwiaty, i co miał tylko w zapasie ogromne świece, wszystkie pozapalał: To téż po mszy śpiewanéj i po ślubie, gdy się wszyscy obecni zebrali do plebanijki na przygotowane tam kosztem państwa Pochowskich sute śniadanie, poczciwy proboszcz nie posiadał się z radości, witał się, ściskał wszystkich, sypał koncepciki, i powtórzył nie wiem ile razy swoje przysłowie. „Mój dobrodzieju a niech żeby go parada.“ — Naturalnie przy wiwatach, staruszek sobie podochocił troszkę, a to go zrobiło jeszcze weselszym, nie do zbytku wszakże Zaimpzowizował nawet swój toast na cześć nowożeńców, następującym wierszykiem:

Gdy Bóg naszą Justynę złączył z Deodatem,
Pozdrówmyż cną tę parę serdecznym wiwatem!

— A co, parada mój dobrodzieju, czy to nie epitalam? — dodał prozą i spełnił kielich duszkiem.

Wszyscy przyklasnęli, a szczęśliwy żmudzin znowu wszystkich ściskał i błogosławił, obiecując w ślad za swojemi gośćmi przybyć do Łatynicz.

Ciężko było państwu Pochowskim rozstawać się z córką, trzeba jednak było poddać się smutnéj konieczności, i po upływie tygodnia, który dla szczęśliwych przemknął niepostrzeżenie, pożegnać ukochane dziecię, i złożyć los drogiéj istoty na zawsze w ręku tego któremu wszystkie swe do niéj przekazali prawa. Lecz wiedzieli że on był godzien całéj ich ufności, że ją uczyni szczęśliwą, a tego jedynie potrzebowali do własnego swojego szczęścia.

Jaką rozkoszą napawała się młoda para w téj pierwszéj swojéj podróży, jak mile im się uśmiechała przyszłość, jakie idylliczne marzenia towarzyszyły im aż do progu wspólnego ich domu, niech sobie powiedzą ci którzy doznali tych czystych uniesień serca.

Takie obrazy mogą się jedynie odwzorować wiernie w przechowującéj je żywéj pamięci, wyobraźnia słabem ich tylko może być odbiciem, a do skreślenia piórem najbogatszy język nie dostarczyłby wyrazów.

Również by trudno było opisać uczucia matczynego serca chorążynéj, gdy drżącemi rękami i ze łzami radości błogosławiła klęczące przed nią dzieci, gdy potem oprowadzała kochaną synowę po domku tym wyświeżonym i śmiejącym się jak młoda piękna w dniu swych zaręczyn wieśniaczka, oddając jej od wszystkiego klucze i oblekając ją władzą monarchiczną w tem miniaturowem królestwie, podległem odtąd jéj rządom i opiece. Z jakąż to czułością polecała jéj sercu wierną czeladkę, z jakiem namaszczeniem wystawiła jéj, w niewielu słowach, święte obowiązki pani i gospodyni domu. Oto znowu obraz niedostępny sztuce a czułą tylko pojąć się mogący duszą. Religja, rodzina, natura, źródła zawsze dla nas otwarte, zawsze darzące błogością i pokojem, ach! czemu zamiast napawania u tych krynic spragnionéj piersi, czerpamy raczéj z mętnych potoków niewiary, samolubstwa i pychy, napój palący duszę niepokojem i nienasyconą żądzą. A przyjdzie chwila rozczarowania, chwila tęsknoty, za orzeźwiającą kroplą z onych czystych źródeł, ale już droga do nich stracona, okryły się one świętą zasłoną przed olśnionem okiem inwalida wielkiego wojska służalców złotego cielca, a przesyt, nuda, obrzydzenie ludzi i samego siebie obsiądą go śród tych dostatków i dostojeństw o ktore się ubiegał, którym poświęcał wszystkie obowiązki, wszystkie duszy swéj władze, jakby mu one wieczną szczęśliwość zapewnić miały.

Lecz jeżeli domek Bohdana był w swéj prostocie nadobny, ileż mu przybyło wdzięku gdy hoża gosposia przyłożyła doń sercem kierowaną rękę, jak tu dopiero każdy sprzęcik znalazł właściwe sobie miejsce, jak wszystkie cząstki każdego z tych skromnych pokoików zlały się mile w harmonijną całość. Co się w danych warunkach dozwoliło zrobić materjalnie, wszystko to Bohdan, gruntownie wykonał, lecz wlać ducha w tę budowę, Justyna tylko zdołała. Kiedy więc drugiego tygodnia po wejściu w dom mężowski, doczekała odwiedzin swych rodziców, miała rozkosz widzieć jak wszystko się im podobało, jak byli fizjognomią i urządzeniem domu zadowoleni, Pan Pochowski wyznał, że się niespodziewał takiego komfortu i gustu w tak szczupłem mieszkaniu, i zapytał zięcia kto go nauczył architektury?

— Miłość mój ojcze odpowiedział Bohdan. miłość która zrobiła mię takoż gospodarzem, zachęciła do wytrwałéj pracy, ukazując w dali cel wszystkich moich życzeń.

— Odgadłem mój synu rzekł Pochowski, snadno odgadłem w tobie to dążenie, oraz obawę twéj dumy i walkę na jaką cię ona wystawiła, zostawiłem ci przeto czas potrzebny do rozwinięcia w tych zapasach sił młodzieńczego ducha, gotując w końcu zasłużoną nagrodę.

— O, i jam też odgadywał po trosze czyja to ręka zaopatrywała sepecik mojéj matki, ratując tym sposobem po kilka razy chwiejące się moje gospodarstwo od upadku. A godziłoż się najłaskawszy ojcze, wciągać matkę do spisku przeciwko rodzonemu synowi?

— Ha, na upartego jak kozieł dziwaka nie mieliśmy innego środka. Nie zmienię i dziś nawet metody, z tą tylko modyfikacją, że nie fatygując daléj czcigodnéj chorążyny, zamawiam sobie u pani chorążycowéj wolność zaglądania czasami do jéj sepecika.

— Tylkoż z tem ostrożnie tatunieczko drogi— rzekła Justyna całując mu ręce — bo widzisz my dziś oboje kochamy pracę, a jak nam pieczone gołąbki same wlatywać będą do gąbki, praca pójść może pod ławkę, a dziatki twoje staną się próżniakami, tę mówią chorobę wlecze za sobą dostatek pieniędzy.

— A ja dla mojej Justyny, pragnę pracować całe życie — wykrzyknął Bohdan ściskając żonę.

— Gadajże z roztrzepanemi głowami — rzekł śmiejąc się ojciec. — Albo to ja chcę psuć wam ochotę do poczciwej pracy!— Myśli wasze krążą wczasie obecnym, moje sięgają w przyszłość. Myślę o tem że nie zawsze będzie was tu tylko dwoje....

Justyna nie dała ojcu skończyć, rzucając mu się zapłoniona na szyję. Bohdan rękę jego przycisnął do swéj piersi, a wzruszony Pochowski, ucałowawszy córkę i zięcia, wyrwał się z ich ramion dla ukrycia swego rozczulenia.

XII.

Lata ubiegały, a Bohdan i Justyna żyli z sobą w miłości nieprzerwanéj. w bogobojności, pokoju i poczciwéj pracy, lecz nie omylił się pan Pochowski przepowiadając im jakeśmy widzieli, że nie zawsze będą tylko we dwoje. Czworo dziatwy mieli już z łaski Boga około siebie. nielicząc piątego który hasał sobie w Łatyniczach rozweselając dziadka i babunię, a pieszczony od nich jak pospolicie wnuczek. W Justysinie (tak bowiem przezwał swoje mieszkanie) znalazł się Bohdan w potrzebie przybudować skrzydło do mieszkalnego domku i rozszerzyć kuchenkę, a zresztą było tam wszystko po dawnemu, lecz tak dobrze utrzymane, iż wyglądało jakby nowe. Przybyło drzew, kwiatów i trawników, bo tego nadewszystko dziatkom w lecie potrzeba. *(d. c. n.)*

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 17 Sierpnia 1858 roku.

			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	44
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			93	23	92	98
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprocz kuponu) (4%) za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprocz kuponu) (4%) za 15 rs.			14	85	14	82
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			—	—	112	76
„ „ „ z roku 1855			—	—	115	76
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowej w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 16 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	99	75	99	60
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	150	90	150	75
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	70	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	33	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	25	80	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	65	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $52\frac{2}{9}$
od listów zastawnych kop. $9\frac{1}{6}$
od nowej rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. $9\frac{1}{6}$

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.— Warszawa dnia 6 (18) Sierpnia 1858.— Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*